Nr. 130. Kraków, Sobota 10 Czerwca 1899. Rocznik XVIII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20	10	5	1 . 70
W Państwie Niemieckiem	24	12	6	2 . —
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach	28	14	7	2 . 35

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct.; z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Gieszowskiego ul. Kilińskiego 2 i Plebna, ul. Karola Ludwika 8, do nabycia po 8 ct.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne* nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.
Telefonu Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe. **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości Fr. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hepessa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 3. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18. **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plesz, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Hesseles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 50 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Nadsyłać uprasza się **należytość** nadesłać przekazem pocztowym

Kraków, 9 czerwca

Na ostatniem posiedzeniu Sejmu pruskiego przyszedł pod obrady wniosek posła polskiego radcy **Mottego**, mający na celu zapobieżenie nadużywaniu kary cielesnej w szkole.

Wniosek wywołał gorącą dyskusyę i niechęć w stronnictwach rządowych, ponieważ żywo przypomniał sprawę zbrodni w Pudliszkach, która tak mocno a tak słusznie zaniepokoiła opinię publiczną w Poznańskiem.

Nauczyciel ludowy, Niemiec, karząc chłopca polskiego chłostą, śmierć jego spowodował. Czy wobec takich wypadków, nie słuszniej byłoby znieść zupełnie karę cielesną w niemieckiej szkole ludowej? Czy zresztą zakład pedagogiczny, stojący na wyżynie swego zadania, nie powinien obejść się bez kary cielesnej? Czy nie należy znieść ją tam zwłaszcza, gdzie skutkiem podniecenia nienawiści narodowej i brutalności pedagogów kara ta dochodzi do wynaturzenia, uwłaczającego godności ludzkiej i etycznym zasadom naszego wieku, chełpiącego się postępem i humanitarnością?

Poseł Motty, uzasadniając swój wniosek, zastrzegł z góry, iż nie występuje przeciwko szkole ludowej, ale sądzi, że do celów pedagogicznych nie należy zmierzać za pomocą barbarzyńskich średniowiecznych środków. Mowca zresztą zaznaczył wyraźnie, że pobudką do tego wniosku było oburzające zdarzenie w Pudliszkach. Przypadek ten nie jest wcale odosobniony. Brutalne wybryki nauczycieli niemieckich bardzo często zdarzają się w dzielnicach polskich, zwłaszcza gdy nauczyciele usiłują odebrać dzieciom polskim ich język ojczysty.

Niestety, w Niemczech wypadki takie nie robią już wrażenia, bo wyuzdanie walki germanizacyjnej podkopało tam zasadnicze pojęcia etyczne i ogólno ludzkie. I kto wie, czy nie ujrzymy jeszcze w Niemczech spóźnionych apostołów kary cielesnej, którzy, na wzór księcia Mieszczerskiego żądać będą przywrócenia chłosty nietylko w szkole, ale także jako ojcowskiej kary w stosunkach władz z włościanami, zwłaszcza władz niemieckich — z włościanami polskimi!

Większość Sejmu pruskiego nie uznała szlachetnych pobudek wnioskodawcy naszego, mającego na względzie jedynie podniesienie moralnego poziomu szkoły i złagodzenie walki narodowościowej, która i w zakresie oświaty dokonywa moralnego spustoszenia. Wniosek Mottego, przypomnieniem zbrodni w Pudliszkach, podrażnił tylko stronnictwa rządowe i nie znalazł poparcia nawet ze strony frakcyj postępowych, a cóż dopiero ze strony rządu.

Tajny radca **Bremen** zauważył, że rozporządzenie ministra oświaty, które gani niewłaściwe zastosowanie chłosty, jest zupełnie wystarczającem. Zresztą celem tego rozporządzenia było głównie uspokojenie opinii publicznej, gdyż stosunki szkolne, zdaniem ministerstwa, wcale tego nie wymagały. Mowca twierdzi, że śledztwo wykazało, że w sprawie Pudliszkowskiej **przyczyną śmierci chłopca nie była wymierzona mu kara, lecz choroba dziecka!** Ostro więc nadmienił p. Bremen, że zamiast występować z przepisami ustawodawczemi, należałoby raczej starać się o to, żeby prasa nie rozsiewała fałszywych, przesadnych wieści.

Inni posłowie niemieccy przemawiali w podobnym duchu, zarzucając Kołu polskiemu, że ze sprawy Pudliszkowskiej zrobiło środek agitacyjny.

Poseł nasz p. **Grabski** z oburzeniem odparł ten zarzut i wezwał mowców niemieckich, aby zastanowili się, jakaby to powstała wrzawa, gdyby polski nauczyciel sponiewierał tak niemieckie dziecko, jak to uczynił nauczyciel **Zaeske** wobec polskiego chłopca!

Nawet członek centrum **Sittart** nie poparł wywodów Mottego, głosząc zasadę, że w chłoście nie ma ani poniżenia poczucia moralnego, ani powrotu do czasów niewolnictwa. Powołał się on na starą zasadę, że „że najlepsza droga do serca prowadzi po większej części tyłami". Zasada ta wywołała wielką wesołość w Izbie, lecz niestety jest ona smutnem świadectwem upadku pedagogii niemieckiej.

Karność — to wielkie słowo w zakresie pedagogii; ale tylko karność, na etycznej i humanitarnej podstawie oparta, celom pedagogicznym odpowiada. Karność szkolna, jako narzędzie walki germanizacyjnej, jako środek znęcania się nad dziećmi znienawidzonej narodowości — to objaw upodlenia moralnego, podkopującego pod waliny szkoły i ładu społecznego.

Wniosek posła Mottego odrzucony został wszystkiemi głosami przeciwko głosom Koła polskiego i nieznacznej liczby posłów wolnomyślnych.

Z konferencyi w Hadze.

Skutkiem uchwalonej przez areopag, zasiadający w **Huis ten Bosch**, tajemnicy co do przebiegu obrad, dochodzą bardzo szczupłe tylko niezbyt dokładne wiadomości o tem, co postanowili i jak się naradzali przedstawiciele Europy, Ameryki i Azyi. Z komunikatów, udzielanych od czasu do czasu przedstawicielom prasy, dowiadujemy się, że w bieżącym tygodniu sprawozdawca podkomisyi, **Descamps**, wydelegowanej przez komisyę trzecią (dla spraw sądów rozjemczych) przedstawił **projekt, tyczący się międzynarodowego pośrednictwa**, poczem zajmie się ona dopiero kwestyą sądów rozjemczych wogóle, a w szczególności kwestyą odnośnych trybunałów.

Projekt, wypracowany przez komisyę, opiewa: Artykuł I. Dla przeszkodzenia temu, aby w międzynarodowych stosunkach chwytano się środków siły, zgadzają się podpisane mocarstwa na to, że należy dokładać wszelkich starań celem sprowadzenia rozwiązania kwestyj spornych zapomocą środków pokojowych. Art. II. W razie poważnych różnic zdań, lub konfliktów, zobowiązują się podpisane państwa, zanim chwycą za broń, zawezwać usług dobrej woli lub pośrednictwa jednego albo kilku zaprzyjaźnionych mocarstw, jeżeli temu nadzwyczajne okoliczności nie stoją na przeszkodzie. Art. III. Niezależnie od tych środków, uważają podpisane mocarstwa za rzecz pożyteczną, aby jedno, lub też kilka mocarstw, nie zaangażowanych w sporze, z własnej inicyatywy, o ile na to pozwalają okoliczności, ofiarowały mocarstwom, spór wiodącym, swoje usługi dobrej woli lub swoje pośrednictwo. Prawo ofiarowania swych usług mają owe mocarstwa, nie zaangażowane w sporze, także podczas dalszego toku kroków nieprzyjacielskich, a wykonywanie tego prawa nie może być nigdy uważane za akt nieprzyjazny. Art. IV. Rola pośrednika polega na godzeniu spornych pretensyj i na uśmierzaniu wrogiego usposobienia. Art. V. Czynność pośrednika ustaje z chwilą, gdy stwierdzono, że ugoda lub też podstawy do porozumienia w drodze przyjacielskiej nie zostały przyjęte. Art. VI. Usługi dobrej woli lub też pośrednictwo mają wyłącznie charakter prawa przyjacielskiego.

Powyższych sześć artykułów wyjęto z projektu rosyjskiego.

Art. VII (wyjęty z wniosku dodatkowego amcasadora hr. **Nigry**). Przyjęcie pośrednictwa nie może powstrzymywać, opóźniać, ani ograniczać mobilizacyi, ani innych przygotowań wojennych, z wyjątkiem wypadków, w których to ułożono. Jeżeli przyjęcie pośrednictwa nastąpiło już po rozpoczęciu kroków wojennych, to bieżące kwestye wojskowe nie ulegają przez to zawieszeniu, chyba, że to zostało z góry ułożone. Art. VIII (wyjęty z projektu amerykańskich delegatów). W razie poważnych, pokojowi zagrażających sporów, wybiera każde z państw angażowanych po jednem mocarstwie, któremu poleca wejść w porozumienie z drugiem mocarstwem, wybranem przez przeciwnika, aby przeszkodzić zerwaniu pokojowych stosunków. Podczas trwania mandatu, które nie powinno przekraczać 30 dni, należy uważać sprawę sporną jako wyłącznie przekazaną owym mocarstwom pośredniczącym, które muszą dołożyć wszelkich starań, aby uregulować sprawę sporną. W wypadku istotnego zerwania pokojowych stosunków zatrzymują owe mocarstwa wspólną misyę, polegającą na użyciu każdej sposobności do przywrócenia pokoju.

Do *Polit. Corresp.* donoszą z **Hagi**, że stracono tamże nadzieję, aby obrady podkomisyi wojskowej komisyi pierwszej (dla spraw rozbrojeń) doprowadziły do pożądanego rezultatu. Zarówno ze strony przedstawicieli mocarstw, jak i państw mniejszych podniesiono zarzuty co do propozycyi, postawionej ze strony rosyjskiej, a tyczącej się pewnych ograniczeń w uzbrojeniu wojsk lądowych i floty. Delegaci angielscy i amerykańscy oświadczyli wprost, że rządy ich nie zgodzą się na jakiekolwiek ograniczenia co do prawa wyboru dla swych karabinów i dział systemu, jaki będą uważać za najodpowiedniejszy.

Szczególniej ostro postawić się mieli w tej sprawie delegaci Serbii, Grecyi i Portugalii, zaznaczając, że wojska ich krajów uzbrojone są gorszą bronią, niż w reszcie Europy. Rządy ich zatem nie mogą przyjąć na siebie zobowiązania, aby w przeciągu dziesięciu, względnie pięciu lat nie zmieniać systemu dział i karabinów.

Wobec tych oświadczeń zapanować miało przekonanie wśród członków konferencyi, że obrady podkomisyi wojskowej stały się bezprzedmiotowemi. Przypuszczać można, że wkrótce okaże się to samo w odniesieniu do obrad całej konferencyi, której od fiaska nie uchroni nawet inicyatywa cara Mikołaja. — Za wiele sprzecznych interesów dzieli mocarstwa i państwa, a za mało łączy je wspólnych interesów, aby spodziewać się było można, że w danym razie, nawet po uchwaleniu w zasadzie międzynarodowych sądów rozjemczych, będą poddawać się ich orzeczeniom.

Listy z zaboru rosyjskiego.

Warszawa, 22 maja.

(Manifestacya majowa socyalistów. — Przesilenie w rządzie warszawskim).

Socyaliści warszawscy nie zaniedbali pierwszego maja urządzić zwyczajowego swego święta. Ponieważ uroczystość przypadła w poniedziałek, obrano tedy niedzielę na manifestacyę. Wydana naprzód odezwa oznaczyła termin i wskazała sposób zamanifestowania się przed rządem rosyjskim. Miano się zebrać w trzech punktach, dotrzeć na Krakowskie Przedmieście i pociągnąć tłumnie pod pomnik Mickiewicza. Pomiędzy godziną 6 a 7 wieczorem w niedzielę 30 kwietnia jedna gromadka wyruszyła z Łazienek, druga zbierać się zaczęła na placu św. Aleksandra, trzecia znalazła się przy zbiegu ulicy Brackiej i Alei Jerozolimskiej. Uprzedzona przez samych manifestantów policya nie zaspała gruszek w popiele. Na placu św. Aleksandra rozprószyła niewielkie zresztą zbiegowisko, a drobny tłum, który się jej wydał opornym, z pomocą kozaków wtłoczyła na podwórze wielkiego domu frontowego przy browarze Junga. Pochodu zamierzonego wcale nie było, bo przy panującej u nas surowości policyjnej zgoła być nie mogło. Do pomnika Mickiewicza dostały się drobne grupy i odosobnione jednostki. Więcej i pod samym pomnikiem i na ulicy Trębackiej, naprzeciwko niego, stało ciekawych, niż uczestników. Rozrzucono „Czerwony sztandar" drukowany, zaczęto go nawet nucić. Jakiegoś studenta uniwersytetu, wyróżniającego się od innych energią manifestacyjną, przyjęto okrzykiem: „Niech żyją studenci Polacy". Wszystko to odbyło się w oka mgnieniu, bo policya, z żandarmeryą i kozakami — nie zostawiła czasu. Zaczajona, wypadła, i z dwóch stron przeciwległych zaczęła pchać tłum niewielki, ściskając go jakby w prasie pomiędzy ulicą Czystą a Królewską.

Szpiegowie wskazywali na chodnikach jednostki kwalifikujące się do uwięzienia. Zabierano wszystkich, którzy mieli czerwony krawat, jakoby symbol myśli manifestowanej. Strach zwiększał popłoch, wywoływany przez samą policyę, która od siebie dała manifestacyi zakończenie wpędzając na podwórza domu wizytkowskiego i pałacu hr. Augusta Potockiego przy Krakowskiem Przedmieściu. Około 400 osób uznano za manifestantów; były w ich liczbie i drobne dzieci i kobiety z drobiazgiem na rękach. Późnym wieczorem już, około godziny 10 zapędzono do dwóch cyrkułów 350 osób. W cyrkułach spisano nazwiska. Na razie zatrzymano niewiele; dobrano do nich nieco nazajutrz; po kilku dniach wszystkich prawie wypuszczono, co jednak nie znaczy umorzenia sprawy. Mówiono o jednym majstrze, który z wszystkimi swoimi pracownikami poszedł na manifestacyę, — jeżeli wolno w poważnem znaczeniu użyć tego wyrazu. Chyba nie wolno, bo cały ten pochód był marny nad wszelki wyraz, sprawiał wrażenie jakiejś dziecinnej improwizacyi. I dobrze się stało, że się tak źle stało; przy większych rozmiarach byłoby tylko więcej ofiar, a pożytek nie wzrósłby w stosunku do ich zwiększonej masy. Wszelkie manifestacye, zwłaszcza socyalistyczne, u nas, pod rządem, walącym od razu żelazną pięścią po głowach, — są tylko grą bez rozwagi, płonną a niebezpieczną. Jedyną do nich poważną podnietą, jedynem ich logicznem uzasadnieniem, mogłaby być potrzeba kształcenia mas, które się opanowało, — wyrabiania w nich odwagi, śmiałości, energii zbiorowej; ale edukacyjnego takiego powołania nie spełni nigdy manifestacya, w której jednostka nie może ujrzeć się i poczuć w ogromie, wiedzieć, że około siebie, ze sobą, przed sobą, ma wielką gromadę.

W naszem położeniu spełnienie się tego zasadniczego warunku każdej manifestacyi, — mającej istotnie przemówić, gdzie potrzeba swoistą swą wymową — gdyby nawet możebnem było, musiałoby doprowadzić do nieszczęścia. Ilekroć manifestacya nie może być objawem niewyczerpującym sił, lecz musi być czynem, ciężkim nawet znojem, operacyą wewnątrz poruszanej masy dokonaną — nie robi się manifestacyi. Rzecz wielka, zrobiona w małych rozmiarach staje się karzełkowatą, śmieszną. Stronnictwom u nas działającym, jakiekolwiek byłyby ich dążenia, nigdy o tem zapominać nie wolno. Praca wewnątrz, praca jak najcichsza, jak najgłębiej utajona, nie demonstracya na zewnątrz, to powinno być wspólnem dla wszystkich hasłem.

W rządzie warszawskim spełniło się w tych czasach przesilenie gorączkowe dość zajmujące, aby zasłużyć sobie mogło na wzmiankę w tych listach. Pomiędzy księciem **Imeretyńskim** a księciem **Obolenskim**, jego cywilnym pomocnikiem, po wielkiej serdeczności, której dowodem był sam wybór osoby **adlatusa** przez nowego wówczas generał-gubernatora, a ze strony **adlatusa** znowu, przy wielkim majątku i wysokiem już stanowisku sekretarza senatu w Petersburgu, zgodzenie się na przyjazd do Warszawy, po wielkiej takiej serdeczności zapanowała nienawiść.

Co ją sprowadziło, to pominąć tu wypada; dość, że nienawiść była. Ks. Imeretyński uczuł się dotkniętym jakąś decyzyą przez księcia Obolenskiego zastępczo wydaną, objawił urzędownie swe niezadowolenie i napisał do Petersburga, aby mu pomocnika zmieniono. Petersburg zbył żądanie odezwą umarzającą sprawę nieporozumień wezwaniem do dalszego funkcyonowania w dotychczasowych warunkach przy dotychczasowym pomocniku. — Księcia Imeretyńskiego takie umorzenie ubodło. Niespodziewanie dziesięć dni temu wsiadł na pociąg kolei żelaznej petersburgskiej i poleciał do Piotrowegogrodu. Tam postawił sprawę na ostrzu noża: albo ja, albo on. Nie było rady: on ma dymisyę i wkrótce stanowisko księcia Obolenskiego zajmie kto inny.

Kandydatem księcia gubernatora był z początku nadprokurator Izby sądowej, głośny Turan i jego też książę Imeretyński przedstawił w Petersburgu; ale tam, uważając p. Turana za nader pożytecznego na stanowisku stróża praw — głównie politycznych, nie chciano go na inne przenieść i zażądano nowego kandydata. Książę Imeretyński zwrócił uwagę na gubernatora warszawskiego **Martynowa**, i przedstawił go na przyszłego swego pomocnika. Wymieniają też nazwisko innego gubernatora — Podgorodnikowa.

Vederemo! *Narrans.*

List Sienkiewicza.

Henryk Sienkiewicz wystosował do księcia Uchtomskiego, redaktora *Petersb. Wiedomosti*, list otwarty, który w przekładzie z języka francuskiego brzmi, jak następuje:

„Książę!

„Obchodzicie jubileusz największego waszego poety wśród nader smutnych dla was okoliczności. Głód sroży się w waszych prowincyach, a dzieci waszych włościan mrą z braku pożywienia i ze skorbutu. Niedola tych dzieci wzruszyła mnie i nasunęła mi myśl, że najlepszym sposobem uczczenia pamięci waszego poety, a zarazem przyjaciela naszego Mickiewicza, jest przyjść w pomoc choćby skromnym datkiem tym, którzy cierpią i wyciągają ręce po ratunek.

Jan Świerk.

Z SZAREJ PRZĘDZY.

Powieść współczesna w dwóch tomach.

TOM I.

32 (Ciąg dalszy.)

9 maja.

Bronia nie może mi się dość naopowiadać o tem, jak tamtejszy ksiądz nad ludem gorliwie pracuje, jak poświęca się, jak pragnie istotnie powierzone sobie owieczki prowadzić dobrą drogą. Gdy o tem słyszę, smutno wzdycham. Niestety, u nas inaczej. Zanadto boleśnie byłoby nawet pisać o tem, co się tu dzieje. Wolę zamilczeć i prosić Boga o przemienienie...

10 maja.

Okno otwarte. Za ogrodem pole zielone, za niem parę maleńkich chatek, nad niemi niebo chmurne i łzawe, a pod jego skrzydłem jaskółek roje plączą się, unoszą.

Ja siedzę sama w klasie. Oto niedawno wyszła ostatnia gromadka moich dzieci i pobiegła wesoła do wsi. Był tu przedtem gwar i śmiech, śpiew i nauka — teraz: cisza.

Deszcz i deszcz prawie ciągle. Padają krople jego na zielone pola, na rozkwitłe drzewa, a kwiatów białe listki, jak śnieg wiosenny, na ziemię padają.

Szkoda kwiatów, które przedwcześnie opadną z gałązki, szkoda kwiatów, które wiatr rozwieje, szkoda i tych, które zwiędną pod skwarem słońca, a szkoda i tych, które rozkwitły kędyś na dalekiem pustkowiu, i nikt ich nie zobaczy, nie oceni, nie posłucha.

Wiosna! Czarowne słowo... Tyle razy już wymawiały je usta nasze, a tyle zawsze ma w sobie uroku i siły.

Wiosna! To pierwszy błysk słońca ciepłego, powiew wiatru z dąbrowy, woń ziół i kwiatów, szybki lot jaskółki, harmonijny akord przyrody, budzącej się do życia, a przynoszącej nam ożywczą siłę i nadzieję. Wiosna! to piękno i młodość, nadzieja i wiara, czas zasiewu i pracy, pieśń zapału i uniesienia!

Nauczycielko! Każde dziecko w twej szkółce — to wiosna! To wiosna jedna, niepowrotna. Wiosna dla kwiatów, ptasząt, dla roli czarnej, wraca co roku, ale wiosna serc dziecięcych nie wróci.

A ileż ty, nauczycielko, takich wiosenek masz pod strzechą swoją?... Ileż to trzeba tobie mieć skarbów ciepła i światła, byś każde serce zasiała, ogrzała i oświeciła?...

Tyle wiosen, a przecież wiosna jedna!...

12 maja.

Trudno mi o czem innem teraz dumać, o czem innem śnić, czem innem się poić, jak tą jedną pieśnią czarowną w duszy mej roztloną, pieśnią ukochania.

Tak! Ja sama przed sobą kryłam się przedtem z uczuciem miłości, ja nie przyznawałam sama przed sobą tego, co było na dnie serca, ale teraz, teraz mogę o tem dumać i śnić. Kocham i jestem kochaną!...

Wszystko, co może podnosić człowieka, mężczyznę, nad miarę zwykłych ludzi, co mówi zacnie o charakterze i czystym i silnym, wszystko, co go może na liście wielkich dusz stawiać, ja w nim od dawna widziałam.

Być kochaną, to także szczęście wielkie, jak życie długie, jak słońce wysokie, jak wiara silne.

Być kochaną, to tyle kwiatów naokół, tyle jasności w duszy, tyle piękna w świecie. Być kochaną, to taka pieśń cudna, cicha i nieskończona, to taka nić złota, której nie przerwie i nikt i nic, nawet śmierci kosa. A ja jestem kochaną!...

Ale być kochaną, to znaczy zarazem być odpowiedzialną za to, co się z tą wielką siłą uczucia stanie. Przecież wiem, że są kobiety, które łamią i depczą, brudzą i zabijają miłość czystą, młodzieńczą; są takie, które się bawią nią, jak cackiem, jak rzeczą, która może być zmieniana. Są wreszcie i takie, które biorą miłość na swoją zupełną własność, egoizmem swoim tak skrępują serce mężczyzny, iż ten utonie w miłości i poza nią celu życia i powinności nie widzi.

Ale ja nie boję się. Ja biorę twe serce w swe dłonie i nieść je będę nieskalanie i święcie; będę też strzedz, by uczucia serca twego były zawsze jak lot orła wysokie, jako granit nieugięte i silne, jako wód fale czyste i srebrne.

O! nie odwiodę ciebie od poświęceń dla Ojczyzny, nie ukołyszę cię pieśnią własnego szczęścia, nie otoczę kołem ciasnych, tylko naszych pragnień...

Ty musisz jeszcze mozolić się i trudzić, walczyć i działać, — a ja, pracować jeszcze dla ludu muszę, muszę.

13 maja.

Gdy tylko śniegi znikły, a trochę cieplejsze słonko błysło, wygnano już ze wsi bydełko na błonia. Błonia te leżą prawie o pół mili od wsi; ogromne, niezmierzone obszary, ciągną się równą niziną. Środkiem błoni przepływa Strwiąż. Z każdej chaty idzie osobny pastuszek, czy pastuszka z bydłem na błonia i tam całe dnie spędza. Gdy zaczęły i moje dzieci szkolne chodzić na błonia, spostrzegłam w nich wielką zmianę. Nietylko stawały się dziwnie zmienione, opalone, brudne, włosy rozczochrane, wzrok jakiś rozpalony, dziki, ale i pod względem obejścia się, uwagi przy nauce, wszystko było coraz gorsze.

Poczęłam badać przyczynę. Jednego, drugiego dnia, wybrałam się na przechadzkę na błonia. Wrażenie, jakie odniosłam, było okropne!... Na ogromnej przestrzeni doliny ciemnieją nie duże krzewy łozy, rosnącej nad brzegami Strwiąża, a obficiej nieco stadko bydła mizernego, drobnego, ledwie się ruszającego. Bydła nie wiele, krów, jałownika i koni nie roboczych jeszcze, może razem ze sto kilkadziesiąt sztuk. Na dozorowanie ich wygnano ze wsi może do 80 dzieci.

Bydło skubie tę trawę, jak może, bo nie ma jej wiele, a dzieci z nudów zabawiają się w rozmaity sposób. Gdybyż tam były tylko moje dzieci, jeszczebym radę znalazła; dawałabym im książki do czytania, lub pieśni do śpiewania, a dziewczętom jakie roboty, ale prócz moich dzieci jest tam spora gromadka tych, których już szkoła nie chwyciła, bo przeszły lata obowiązujące do nauki, a te — to zaraza.

Patrzę więc na to życie wpół zwierzęce, z bydlętami, i przemyśliwam, coby na to wymyśleć i jaki znaleść środek zaradczy. Mówię z rozumniejszymi gospodarzami, aby oni sobie wynajęli dwóch lub trzech pastuchów gminnych i aby ci paśli bydło, bo dzieci się tam psują i uczą wiele złego. Ale oni powiadają:

— Pani nauczycielka nie wiedzą, jak nasza gmina z bydłem bieduje. Na błoniach bydło się pasie tylko do połowy maja. Potem nie wolno nikomu tam paść, bo się błonie „zapuszcza" na ziarno. Teraz zaczyna się we wsi największa bieda, bo każdy swoje bydełko jak może i gdzie może musi paść, aby jako tako przy życiu utrzymać. Ten pasie na kawałku ugoru, ten na miedzy, ów na rozdrożu i tak jak może sobie radzi. Więc pastucha gminnego nie możemy trzymać, bo nie ma na lato pastwiska jednego. Na błoniach siano się kosi raz przed św. Janem, a otawa się kosi przed Matką Boską Siewną. Wtedy bydło znowu idzie na błonia i już tam jest, aż dokąd śniegi nie spadną. Tyle jego życia i użycia, bo się przez lato i przez zimę ciężko nabieduje.

Chciałam koniecznie wymyśleć jakieś zajęcie dla dzieci i przypadek podsunął mi plan dobry.

Jeden mały chłopak uplótł na błoniu dość ładny koszyczek i przyniósł mi do szkoły. Otóż to, pomyślałam, mają tam łóz tyle, niech się nauczą koszyki wyplatać, będzie zajęcie, zużytkowanie łozy i zarobek jaki taki.

Ale kto ich nauczy?... Rozpytuję się, czy gdzieś w okolicy nie ma jakiego koszykarza, lecz mi chłopi mówią

— Tu nikt „nie zna" robić koszyków, a choć łozy pełno, my musimy kupować w mieście koszyki i drogo za nie płacimy.

Byłam więc dziś u inspektora i pytałam, czy nie będzie miał nic przeciw temu, jeślibym pojechała w wakacye na naukę koszykarstwa, a potem je w szkole zaprowadziła.

Zgodził się, ale zastrzegł się z góry, iż żadnych funduszów nie ma na koszta i że jeśli chcę, to muszę wszystko zrobić na własny koszt. Własny koszt! Dobrze powiedzieć, ale ja nie mam na to ani centa. Teraz sprawiłam sobie jasną, letnią sukienkę i kapelusik, a to wydatki wielkie.

Halka z szycia fartuchów uskładała sobie tyle, iż także kupiła sobie sukienkę różową. Wygląda w niej, jak zorza poranna. Śliczna dziewczyna... (C. d. n.)

„I w tej myśli zwracam się do pana z prośbą, byś zechciał w swym uczciwym i odważnym dzienniku ogłosić moją następną propozycyę:

„Od lat kilku rozmaite pisma rosyjskie podawały przekłady moich utworów, a wielu księgarzy drukowało je w osobnych wydaniach. Oczywiście i pisma i wydawcy nie byliby tego czynili, gdyby przynosiło im to straty, nie zaś zyski. Na powiększenie tych zysków mogło wpłynąć i to, że nigdy nie upominałem się o honorarya i nigdy żadnych nie otrzymywałem Ale oto zdarza się sposobność, z której zamierzam skorzystać. Niechże z okazyi jubileuszu waszego poety każdy wydawca, który drukował moje utwory, ofiaruje coś na mrące z głodu dzieci. Niechaj ofiaruje, ile sam chce i ile mu jego uczucie nakaże. Było ich tylu, że przy dobroci serca, o której brak nie mam powodu nikogo podejrzywać, zbierze się suma, która potrafi otrzeć niejedną łzę i uratować niejednego ginącego.

„Nie chcąc jednak być posądzonym, że pragnę być wspaniałomyślnym cudzym kosztem, dołączam od siebie rs. 50, z prośbą, by były one użyte przedewszystkiem na ratunek nieszczęsnych dzieci.

„Pragnę również zaznaczyć bardzo wyraźnie, że nie czynię tego w imię żadnej polityki, ani żadnej ugody, gdyż w stosunkach, w których chodzi przedewszystkiem o sprawiedliwość, nie może być o czem innem mowy. Postępek mój wypływa jedynie z chęci uczczenia waszego poety, jak i wasi pisarze uczcili naszego — i z poczucia, że jestem synem narodu, który od wieków nosił wysoko sztandar kultury chrześcijańskiej i chodził zawsze wskazanemi przez nią drogami.

„Zechciej przyjąć, książę, wyrazy głębokiego mego poważania *Henryk Sienkiewicz*.“

Zamieszczając list powyższy, redakcya *Pet Wied.* nadmienia, że skutkiem ubolewania godnego zbiegu okoliczności list Sienkiewicza, jako pieniężny, przebył w drodze o wiele dłużej, aniżeli można się było spodziewać, i dla tego nie mógł być, niestety, przeczytany podczas obiadu, urządzonego na cześć Puszkina przez redakcyę *Kraju*.

Sprawozdanie inspektoratu przemysłowego.

I.

Pojawił się gruby tom sprawozdań austryackich inspektorów przemysłowych za rok ubiegły. Jest w nich, jak zwykle, spory materyał zajmujących spostrzeżeń i wiele krytyki stosunków, panujących w przemyśle. Po za tem trudno żądać czegoś więcej. Nadzieje, przywiązywane do instytucyi inspektoratu, przed laty 16, kiedy ją wprowadzano w życie, zawiodły. Inspektorowie mieli spełniać ważną misyę społeczną przez naprawę zastarzałych wadliwości w dziedzinie życia przemysłowego, przez ochronę robotnika od wyzysku, przez usuwanie dowolności i nadużyć. Nie dano jednak inspektorom cienia władzy do rąk. Dlatego działalność ich pozytywna jest arcyproblematyczna, a rola często nie do pozazdroszczenia, gdy widzą nieraz złe, rzucające się w oczy, lub nadużycie o pomstę wołające, i mimo najlepszej woli nic na to wprost poradzić nie mogą, bo wspaniałomyślna ustawa pozwala im tylko „odnieść się w drodze urzędowej do władzy przemysłowej I instancyi“ i czekać, rychło ta władza „kawałek“ załatwi tak, jak jej się oczywiście podoba Trwa to zwykle tygodnie i miesiące całe, gdy nieraz zarządzenie doraźne byłoby jedynie wskazane.

I w tak ciasnych jednak granicach, jakie organom inspekcyi przemysłowej zakreślono, dodatnia ich praca zaznacza w niejednym kierunku ślady widoczne. Mamy tu na myśli w szczególności inspektorat galicyjski złożony z ludzi, oddanych zawodowi swemu z zapałem i poświęceniem, a w tem tylko bieda, że jest ich jak na Galicyę bezwarunkowo za mało i że rozpraszać się muszą w okręgach terytoryalnych zanadto rozległych. Przed paru miesiącami stworzono dla Galicyi zachodniej osobny inspektorat z siedzibą w Krakowie i oddzielono Bukowinę, która tworzy obecnie okręg również osobny. Witamy to jako zadatek dalszej w tym kierunku akcyi. Pod względem fabrycznym kraj nasz wprawdzie nie tak rozwinięty jak inne kraje, ale różnorodny przemysł nasz rękodzielniczy i domowy zasługuje tak samo na opiekę i względy inspektoratu przemysłowego, jak produkcya fabryczna. Ku temu zaś potrzeba przedewszystkiem wydatnego pomnożenia organów inspekcyjnych.

Przechodzimy obecnie do sprawozdania inspektoratu galicyjskiego za rok ubiegły. Zewnętrzna działalność wykazuje 445 inspekcyj czyli rewizyj, odbytych w 433 przedsiębiorstwach, w których pracowało ogółem 14 154 robotników. Przypada więc przeciętnie 32 robotników na jedno przedsiębiorstwo. Prawie połowa zwiedzonych zakładów (197) nie posiadała motoru, — w przedsiębiorstwach zaś urządzonych mechanicznie, ogółem było motorów 532, które przedstawiały łączną siłę 11 560 koni. Z tej cyfry przypadało 79·6 % na motory parowe, 18 % na wodne, 1·5 % na elektryczne, reszta na gazowe i inne.

Z tabel, do sprawozdania dołączonych, okazuje się, że inspektorat galicyjski największą w tym roku uwagę poświęcał przedsiębiorstwom wyrobu artykułów spożywczych, więc młynom, piekarniom itd., niemniej przemysłowi drzewnemu, metalowemu, graficznemu, cegielniom i kamieniołomom. Między innemi zwiedzono także po jednem przedsiębiorstwie budowlanem i handlowem, oraz jeden zakład wytwarzania elektryczności.

Z innych czynności inspektoratu wymienić wypada udział jego w 214 różnorakich komisyach, interwencyę w czterech wypadkach zmów robotniczych, ożywioną korespondencyę z władzami, publicznemi korporacyami i t. p.

Z powodu rozmaitych przekroczeń ustawy wniesiono skargi do władz przemysłowych na 42 przedsiębiorców (o połowę mniej niż w roku 1897) o skutku tych skarg otrzymał inspektorat tylko w 8 wypadkach wiadomość w tym sensie, że siedmiu przemysłowców zastosowało się następnie do zarządzeń inspektora, a ósmy skazany został na grzywnę 25 złr. Z powodu skarg podobnych wniesionych jeszcze w roku 1897, władze skazały dopiero w roku sprawozdawczym 11 przedsiębiorców na kary pieniężne w łącznej kwocie 365 złr.

Po zatem rozesłano z inspektoratu do 6300 urzędów gminnych w kraju okólnik z zapytaniem, czy i jaki przemysł domowy w odnośnych gminach jest wykonywany. Na podstawie odpowiedzi otrzymanych z 3179 gmin inspektorowie badają obecnie wyczerpująco stosunki galicyjskiego przemysłu domowego.

Przedsiębiorcy udawali się do organów inspekcyjnych w ubiegłym roku 93 razy o poradę w sprawach warsztatów i mieszkań robotniczych, urządzeń ochronnych, regulaminów roboczych, ubezpieczeń od chorób i wypadków i t. p. Prawie trzy razy tyle (251) miał inspektorat próśb, skarg lub zapytań do załatwienia od robotników. Chodziło im najczęściej o sprawę płac, książeczek robotniczych, o kasy chorych i ubezpieczenia od wypadków, o wydalenie bez wypowiedzenia, o sprawy terminatorów i t. p. Protokół podawczy inspektoratu wykazuje 6810 spraw załatwionych.

Po tych cyfrach ogólnych omówimy z kolei rozdziały sprawozdania dotyczące 1) wewnętrznego urządzenia warsztatów i fabryk oraz mieszkań robotniczych, 2) chorób zawodowych, nieszczęśliwych wypadków i ubezpieczeń, 3) czasu pracy, spoczynku niedzielnego, płac, 4) kwestyi terminatorów i ekonomicznego położenia klasy robotniczej.

„Konik Zwierzyniecki“.

Skąd się biorą zwyczaje narodowe, kiedy powstały i jakie były ich pierwotne formy, trudno dziś niejednokrotnie orzec nawet najsumienniejszym badaczom i znawcom przeszłości. Dość, że są, że pielęgnują je i czcią otaczają coraz to nowe pokolenia, a ojcowie przekazują tę cześć swym dzieciom w spuściźnie. Każda niemal okolica ma swoje własne, tradycyą uświęcone zwyczaje, a Kraków posiada ich stosunkowo najwięcej Od tych mgłą tajemnicy owianych pamiątek przeszłości wieje tchnienie poezyi i nastraja lutnię narodowych piewców, którzy najbliżsi są może prawdy, gdy nie czerpią wątku do śpiewów swoich ze zczerniałych od starości dokumentów, ale z ducha opiewanych przez siebie pamiątek.

Jedną z takich tradycyjnych właściwości Krakowa jest obchód „Konika Zwierzynieckiego“ w oktawę Bożego Ciała. O zwyczaju tym starym pisał dr Klemens Bąkowski, starając się jego powstanie oprzeć na podstawie dat historycznych, a Edmund Wasilewski pierwszy pieśnią go unieśmiertelnił.

„Z historyą ponownych napadów Tatarów za Leszka Czarnego (1279—1289) połączono później legendę o włóczku Zwierzynieckim. Według tej legendy, mieli raz Tatarzy niespodzianie napaść na Kraków i byliby miasto zniszczyli, gdyby włóczkowie zwierzynieccy nie byli z pomocą przybiegli. Na tę pamiątkę, niby dla ostrzeżenia mieszkańców, aby się mieli na baczności przed niespodzianym napadem, co roku w oktawę Bożego Ciała, człowiek w stroju tatarskim, w zawoju i w czerwonych butach, przy odgłosie muzyki i kotłów, harcuje na drewnianym koniu ze Zwierzyńca do Rynku krakowskiego, strasząc gawiedź pałką.“

Tak pisze dr Bąkowski o powstaniu zwyczaju „Konika Zwierzynieckiego“ i dodaje dalej, że prawdopodobnie dały mu początek przedstawienia, urządzane dawniej na zakończenie odpustu. Są to tylko przypuszczenia; nic pewnego, jak zwykle w podobnych razach, nie wiemy.

Edmund Wasilewski tak kończy wiersz swój o tradycyjnym zwyczaju:

„W tatarskiem ubraniu, na tatarskim koniu,
Przypatrz się, jak włóczek harcuje po błoniu;
Jak wtedy harcował, do dziś dnia harcuje,
Bo pamiątkę jego każdy z nas szanuje.
Każdy z nas szanuje, a kto się zapiera
Pamiątki swych ojców, tym wiatr poniewiera.“

Niepotrzebnie zupełnie ostrzega poeta przed „zapieraniem“ się „pamiątki swych ojców“, bo Krakowianie tak się z niemi zrośli, że bez nich nie poznaliby już swojego Piastowego grodu i obcymi w nim by się czuli.

Obchód „Konika Zwierzynieckiego“ urządzała od bardzo dawna rodzina Micińskich ze Zwierzyńca. Zwyczaj urządzania obchodu spoczywa w rękach jej co najmniej od kilku pokoleń, tak, że obecny jej przedstawiciel, p. Kazimierz Miciński, uważał go za prawem sobie zastrzeżony przywilej. W bieżącym roku władze w porozumieniu z Towarzystwem miłośników historyi i zabytków miasta Krakowa postanowiły obchodowi „Konika Zwierzynieckiego“ nadać cechę bardziej przyzwoitą i zapobiedz nadużyciom, jakie się z czasem wkradły. W tym celu starostwo krakowskie odniosło się do p. Micińskiego, który przedłożył dokumenta, na jakich opiera swoje prawo do urządzania obchodu.

Dokumentami temi są: 1) dyplomat króla Augusta III z dnia 5 września 1744, zawierający transsumpt dokumentu Augusta II z dnia 5 grudnia 1724 r. (oryginał pergaminowy w formie księgi *in folio* bez pieczęci); 2) takiż dyplom Stanisława Augusta, potwierdzający dawne (oryginał z wielką pieczęcią koronną w puszce blaszanej); 3) reskrypt króla Augusta III z dnia 28 grudnia 1748 r. do Jerzego Detlefa, hr. Fleminga, podskarbiego wielkiego i administratora wielkorządów krakowskich, zalecający przychylnie suplikę włóczków krakowskich o usunięcie nadużyć w handlu drzewa, intymowany pismem komisyi skarbowej z dnia 3 stycznia 1749 (akt na papierze); oraz 4) układ między drzewiczym, Tomaszem Sośnickim, a cechem włóczków, zawarty pod protektoratem hr. Fleminga w dniu 18 maja 1756 r. w sprawie handlu drzewem (oryginał spisany na papierze, opatrzony 2 pieczęciami). Przodek p. Kazimierza Micińskiego był ostatnim cechmistrzem cechu włóczków, stąd po upadku cechu, wszystkie dokumenta zostały w rękach tej rodziny.

Jakkolwiek w przedłożonych dokumentach nie znaleziono tytułu prawnego do przywileju urządzania obchodu przez p. Micińskiego, to jednak komisya weszła z nim w układy, udzielając przywileju, opartego na tradycyi i prawie zwyczajowem, tak jemu, jak i jego sukcesorom. Dotychczas funduszów na urządzanie „Konika Zwierzynieckiego“ dostarczały urządzającemu dobrowolne składki i subwencya gminy, o którą corocznie osobno prosić trzeba było. Niezbyt zatem trwałe i silne podstawy miał obchód, skoro nigdy nie było nań stałych funduszów. Aby fundusze na ten cel raz na zawsze zapewnić, gmina miasta Krakowa zobowiązała się pokrywać w całości koszta urządzenia obchodu, który, jak dotychczas, odbywać się będzie w oktawę Bożego Ciała po procesyi i w tym samym, co dawniej porządku. Wszystkie przybory, potrzebne do urządzania obchodu, stanowić mają od tej pory dobro publiczne, a znajdować się będą w przechowaniu magistratu. Nadzór nad urządzaniem „Konika Zwierzynieckiego“ sprawować będzie gmina za pośrednictwem Towarzystwa miłośników historyi i zabytków Krakowa, które pobierać będzie na ten cel stały zasiłek.

P. Micińskiemu wolno zbierać dobrowolne datki od publiczności na własną korzyść, lecz musi się zawsze osobno o takie pozwolenie przed obchodem u odpowiednich władz postarać. Gdyby p. Miciński, lub któryś z jego sukcesorów nie dotrzymał warunków umowy, natenczas Towarzystwo miłośników historyi i zabytków Krakowa może na własną rękę urządzić obchód „Konika Zwierzynieckiego“. Dokumenta i przybory cechu włóczków krakowskich złożył p. Miciński jako depozyt w archiwum akt dawnych miasta Krakowa, otrzymując w zamian wierzytelne ich odpisy. Odebrać dokumenta te wolno p. Micińskiemu, względnie jego sukcesorom, tylko za wiedzą i wolą gminy Półwsie Zwierzynieckie. Tak zawarty układ przyczyni się niewątpliwie do utrwalenia obchodu „Konika Zwierzynieckiego“, który, choć sam w sobie dość naiwny, przecież jest nam drogi, jako pamiątka po minionej lepszej przeszłości.

Wczorajszy obchód nosił już na sobie piętno większego dobrobytu. Zniszczone ubranie „konia“ oraz stare insygnia i strój świty zastąpiły nowe, stosunkowo bogate i piękne; to też „lajkonikowi“ towarzyszyły tysiączne tłumy od Zwierzyńca przed biskupi pałac, a następnie do Rynku, gdzie się zatrzymuje najdłużej. Tłumy, jak wzbierające fale rzeki po deszczu, rosły wciąż i zaległy prawie cały Rynek. Najtłumniej było w pobliżu samego harcującego „konika“, który zbierał dość obfite dary i nie był w tym roku tak groźnym, jak dawniej. Tradycya ciężkiej pałki Tatara, oraz opieka władz bezpieczeństwa publicznego zapewniały „lajkonikowi“ dosyć miejsca do swobodnego hasania. Od czasu do czasu ktoś „śmielszej natury“ zbliżył się zanadto, lecz rychło musiał uciekać, depcząc drugim po nagniotkach. Mimo tej niezbyt miłej, lecz nie odłącznej od każdej zabawy ludowej ewentualności, wesołość niepodzielnie dzierżyła wśród tłumu berło panowania, a śmiech zagłuszał dźwięki prymitywnej, piskliwej muzyki. Hasanie „lajkonika“ w Rynku i jego powrót na Zwierzyniec przeciągnęły się do późnego wieczora. Krakowianie mieli sposobność ubawić się do syta, a ci, co nie byli na obchodzie, posiedli przyczynę do zazdrości. Szczególnie „płeć piękna“, jako słabsza połowa tłumu, użyła na uściskach.

W całym obchodzie to tylko wywołało pewnego pewnego rodzaju zgorszenie, że „konik“ zbyt długo harcował i zabawiał się po handlach i handelkach, czego na przyszłość należałoby unikać.

KRONIKA.

Kraków, 9 czerwca.

Z przed lat pięćdziesięciu. Pułk huzarów austryackich imienia arcyks. Palatyna zbuntował się w czasie marszu z Czech do Włoch w miasteczku Enns i postanowił przebić się na Węgry przez Styryę.

W stuttgardzie zgromadzenie narodowe niemieckie zebrało się w komplecie zaledwie 85 członków. Kroki wojenne przeciw powstańcom badeńskim już się rozpoczęły. Wojska pruskie obsadziły Hessyę nadreńską na Heidelberg i Mannheim wyruszyły wojsko heskie i meklemburgskie, Austryacy stanęli w Lindau, Bawarzy w Menningen. — W Stuttgardzie żołnierze odbili policyi kilku aresztowanych republikanów.

Prezydent republiki francuskiej i minister spraw zagranicznych nie przyjęli wysłanników powstańców badeńskich. W Algierze wybucha powstanie wśród Kabylów. W Legacyach Bolonii, Ferrary, Forli i Ravenny wojska austryackie przywracają władzę papieską. Ankona broni się jeszcze. Florencya musiała zapłacić Austryi 2,000.000 fr. kontrybucyi wojennej. W skład komisyi, mającej zająć się reorganizacyą armii piemonckiej weszli generałowie: Chrzanowski, La Marmora i Da Bormida.

Uroczystość założenia i poświęcenia kamienia węgielnego pod budującą się nową klinikę lekarską uniw. Jagiellońskiego odbędzie się jutro rano. Udział biorący w tej uroczystości zechcą zgromadzić się o godzinie pół do 10 rano na placu budowy i zająć miejsca przez mistrza ceremonii wskazane. Zainauguruje uroczystość chór akademicki odśpiewaniem kantaty Lacome'a „Jehovah“. Następnie przemówi prorektor ks. prof. dr. Knapiński, a po nim ks. prof. dr. Spis poświęci kamień węgielny, podczas którego to poświęcenia chór akademicki wykona pieśń religijną. Dr. Kędzior Wawrzyniec, I asystent kliniki lekarskiej, odczyta akt, który ma być złożony do węgła domu i zaprosi obecnych do podpisania. W końcu przemówi prof. dr. Korczyński, a w imieniu uczniów wydziału lekarskiego przemówi słuch. Kułakowski.

Dokument następnie złożonym będzie w kamieniu węgielnem, a chór akademicki odśpiewa kantatę Mendelsohna „Uroczystość założenia“.

Procesya Bożego Ciała. Wczoraj w oktawę Bożego Ciała odbyła się procesya po Rynku krakowskim przy udziale licznego duchowieństwa i tłumu pobożnych. Procesyę prowadził ks. infułat Józef Krzemieński. Obecne były wszystkie stowarzyszenia ze sztandarami. Przy ołtarzach śpiewał chór pod batutą p. St Ochmańskiego.

Wezwanie. Druhowie, chcący wziąć udział w zlocie okręgowym w Bochni dnia 29 b. m., zechcą pilnie uczęszczać na niedzielne próby ćwiczeń wolnych między godz. 7 a 9 wieczorem. Próby mustry odbywać się będą w soboty. W myśl uchwały Związku tylko druhowie umiejący mustrę będą dopuszczeni do pochodu. Kancelarya „Sokoła“ dostarczy pod bardzo przystępnemi warunkami strojów ćwiczebnych. *Naczelnik Sokoła.*

Komisya teatralna, złożona z radców miejskich: pp. Knausa, Beringera i Nowackiego, udała się do teatru miejskiego, celem zbadania na miejscu, czy możliwem jest urządzenie tamże odpowiedniego miejsca wewnątrz teatru na *fumoir* oraz utworzenie stojącego parteru.

„Wianki“. Oddział wioślarski Towarzystwa gimnastycznego „Sokół“ w Krakowie, zawiązawszy się w komitet obywatelski, uchwalił na walnem zebraniu uroczystość wianków obchodzić w tym roku w sobotę, dnia 24 czerwca. Ułożono nader urozmaicony, odpowiadający tradycyi program. I tak: urządzone będą obrazy p. t.: walka Krakusa ze smokiem podwawelskim; królowa Jadwiga, założycielka uniwersytetu Jagiellońskiego; Unia Lubelska itp. Następnie puszczone będą wianki świetlane, łodzie dekorowane, ognie wodne, śpiewać będą chóry. — Znany pyrotechnik Michał Mądrzykowski spali ognie sztuczne, całkiem nowego pomysłu. Oprócz zbierania składek dobrowolnych wśród znanego z ofiarności naszego obywatelstwa, wniesiono prośbę do Rady miasta Krakowa o zapomogę, wiadomo bowiem, że fundusze na ten cel nigdy nie wystarczają ze wstępów za bilety. Komitet dokłada starań, aby całość wypadła dobrze, program zaś szczegółowy w swoim czasie podanym będzie do publicznej wiadomości.

Oferty na prowadzenie budowy gmachu Sztuk pięknych wnieśli pp.: Sebastyan Jaworzyński, Aleksander Biborski, Piotr Kozłowski i Karol Scharoch. Czyją ofertę uwzględni dyrekcya Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych dowiemy się dopiero w przyszłym tygodniu, gdyż w sprawie tej odbędzie się dopiero w sobotę posiedzenie.

Prezydent wyższego sądu krajowego, p. Czyszczan, wyjechał na wizytacyę sądu do Nowego Sącza.

W teatrze letnim jutro, t. j. w sobotę, daną będzie farsa w 1 akcie p. t. „Nowy dyrektor teatru“ — napisał K. Ankiewicz. Rozpocznie „Kontroler wagonów sypialnych“.

W niedzielę i poniedziałek: wodewil p. t. „Żonaty kawaler“.

Koło nauczycieli szkół wyższych w Krakowie odbędzie posiedzenie w sobotę dnia 10 b. m. o godzinie 6 wieczorem w sali *Collegii novi*. Delegaci z XV walnego zgromadzenia Tow. nauczycieli szkół wyższych złożą sprawozdanie.

W sprawie Hacusia. Wczoraj podały niektóre dzienniki, że skazany na śmierć za morderstwo Szostka, Hacuś, chciał się w więzieniu zagłodzić. Wiadomość te, po sprawdzeniu u źródła, powtarzamy jako wiarogodną. Wyrok na Hacusia — jak to już donosiliśmy — potwierdził sąd najwyższy i teraz p zostaje skazanemu jedynie tylko droga łaski cesarskiej, z której ma on skorzystać.

Wycieczka Stowarzyszenie młodzieży rękodzielniczej „Praca“ urządza wycieczkę w d. 18 czerwca do Zabierzowa pod skałę Kmity z bardzo urozmaiconym i niebywałym programem. Bliższe szczegóły doniosą zaproszenia. Ktoby chciał wziąć udział a nie otrzymał zaproszenia, zechce się zgłosić do kancelaryi „Pracy“, ul. Podwale 13 między godz. 7—8 codziennie wieczorem.

Wycieczka. Stowarzyszenie młodzieży introligatorskiej urządza w dniu 11 b. m. wycieczkę na Panieńskie Skały. Zabawa ma posiadać nader urozmaicony program. Wyjazd od rogatki Wolskiej. Przygrywać będzie podczas zabawy muzyka 20 p. p.

Festyn w parku dra Jordana na gimnazyum polskie w Cieszynie będzie się odznaczał, jak widzimy z rozlepionych afiszów, wielką oryginalnością i obfitością programu. Jako zasługę komitetu podnieść należy, że w braku mleczarni, na który się publiczność słusznie uskarża, urządzi kilka tanich bufetów, mleczarnię i cukiernię o cenach stałych, na cennikach ściśle oznaczonych.

Czytelni akademickiej należy się prawdziwe uznanie za poparcie szlachetnego celu festynu, ofiarowaniem części dochodu z wycieczki do Dubia na gimnazyum polskie.

Na cele festynu przesłali: p. Rotter od grona profesorów 11 złr., pp. Hordyńscy 5 złr. i kosztowną lornetkę teatralną. Komitet uprasza o łaskawe nadsyłanie fantów do soboty wieczór.

Wystawa robót uczennic p. Maryi Eljasz z działu stosowanej sztuki otwartą będzie jeden dzień tj. w niedzielę 11 b. m. od godz. 10 rano do wieczora w mieszkaniu przy ulicy Biskupiej l. 5 II. piętro.

Zbrodnia rabunku. Przed sądem przysięgłych stanęło dziś troje ludzi, oskarżonych o zbrodnię rabunku. Pierwszy Piotr Kozioł, 40 letni mężczyzna, jest właścicielem 6 morgów gruntu w Szarwarkach, drugi Wojciech Szot, 30 lat liczący, oprawca, zamieszkały w Krzyżu pod Tarnowem, trzecia zaś Maryanna Ziejka, 65 lat licząca, jest żoną oprawcy w Radłowie. Wszyscy troje oskarżeni byli już poprzednio karani.

Około północy dnia 3 marca b. r. napadli oskarżeni na dom Mateusza i Maryanny Zychów w Radłowie w celu rabunku. Główną sprawczynią napadu była Ziejkowa, ona bowiem namówiła swoich towarzyszy do wszystkiego, obiecując łatwą, a obfitą zdobycz u Zychów. Podczas gdy Piotr Kozioł wszedł przez strzechę do sieni domu i otworzywszy drzwi od sieni Wojciechowi Szotowi, wprowadził go do mieszkania napadniętych, Ziejkowa stała na straży. Wiktorya Zychowa słyszała szmer w izbie i wstała z łóżka, aby sprawdzić, skąd ten szmer pochodzi. Przy tej sposobności spostrzegła jakiegoś człowieka. Człowiek ten począł ją bić kijem po głowie, ponieważ wzywała ratunku i pomocy. Na pomoc przybiegł kobiecie mąż jej, lecz nie mógł sprostać silniejszemu od siebie napastnikowi. Jeden z napastników bił Zychów, drugi tymczasem przeszukiwał izbę i rabował Wreszcie Wiktorya Zych zdołała wymknąć się z chaty i zawezwać pomocy sąsiadów. Zjawił się Jędrzej Gołas, i choć był sam, począł wołać: „chłopcy, obstąpmy dom“ Fortel udał się Gołasowi, gdyż napastnicy, bojąc się widocznie nadeszłej pomocy, umknęli, zabierając ze sobą tylko worek z pośladem i parę drobnych przedmiotów tak, że Zychowie wielkiej z kradzieży nie ponieśli szkody. Sprawca, bijąc Zycha, wołał zarazem: „gadaj, gdzie masz pieniądze“.

Akt oskarżenia, uważając Ziejkową za *spiritus movens* zbrodni rabunku, stwierdza, że, namawiając do napadu Piotra Kozła i Wojciecha Szota, opowiedziała im, jak byłoby najłatwiej okraść Zychów, oraz mówiła, że jeżeliby się obudzili, to trzeba ich wziąć pod gardło. Gdy namawiani do rabunku wahali się jeszcze, Ziejkowa poczęła się z nich naśmiewać.

Znawcy lekarze sądowi kwalifikują uszkodzenia, zadane Zychowi, jako ciężkie, Zychowej zaś jako lekkie.

Oskarżeni Piotr Kozioł i Wojciech Szot przyznają się do wejścia do domu Zychów w zamiarze spełnienia kradzieży, lecz twierdzą, że nie mieli zamiaru popełnić zbrodni rabunku. Piotr Kozioł twierdzi, że uderzył parę razy Zycha, lecz uczynił to tylko z konieczności, ponieważ go Zych chwycił za gardło. Obaj oskarżeni nie posiadają zupełnie cnót rycerskich, gdyż całą winę składają na kobietę, trzecią oskarżoną, Ziejkową, z którą mieli się podzielić zyskami z kradzieży. Ziejkowa zapiera się zupełnie wszystkiego, o rabunku dowiedziała się dopiero później.

Trybunałowi przewodniczy radca Ursel, oskarża prokurator dr. Chwalibogowski, bronią: dr. Filimowski Ziejkowej, Kozioła zaś i Szota adw. dr. Fischler.

Jako lekarze sądowi występują: dr. Schaitter i dr. Filimowski.

Do rozprawy powołano 4 świadków. Wyrok zapadnie wieczorem.

Uczciwy znalazca. Naczelnik gminy Żabna, p. Franciszek Mazurkiewicz, znalazł wczoraj złoty zegarek, zgubiony przez p. Anielę Krzyżanowską w Sukiennicach. Znaleziony zegarek odniósł natychmiast p. Mazurkiewicz do dyrekcyi policyi i nie przyjął żadnego wynagrodzenia.

Znalezione dziecko. Przed 7 tygodniami w bójce na Wolnicy nie dostrzegła niejaka Józefa Bilbowa, że jej 2-letnie dziecko gdzieś się zapodziało i zniknęło. Dopiero wczoraj dziecko się znalazło. Zabrała je Józefa Leśniak, jak twierdzi, z litości i zaprowadziła na Łobzów. Leśniak jest służącą i posiada dość zagadkową przeszłość. Ponieważ nie było pewności, czy podała prawdziwe nazwisko, przeto ją aresztowano. Dochodzenia nad powodem uprowadzenia dziecka przez aresztowaną są w toku.

Z Tow. ogrodniczego. Na odbytem onegdaj posiedzeniu miesięcznem przewodniczący prof. Janczewski wspomniał o stracie, jaką Towarzystwo poniosło przez śmierć swego zasłużonego członka ś. p. Ludwika Freegego, który ogrodnictwo krajowe podniósł na wysoką skalę. Obecni przez powstanie uczcili pamięć zmarłego. Po odczytaniu i przyjęciu protokółu z ostatniego posiedzenia, członek wydziału p. Müldner podał do wiadomości szereg spraw administracyjnych, a inspektor p. Brzeziński referował o dziele Niemca, traktującem o „ogrodnictwie i sadownictwie w amerykańskich Stanach Zjednoczonych.“

Spółka naftowa „Potok“. *Czas* donosi: „Akta spółki naftowej „Potok“, po zbadaniu przez prokuratoryę państwa, przekazane zostały podobno sędziemu śledczemu do dalszego uzupełniającego dochodzenia.“

Z Tow. dziennikarzy polskich. Wydział Towarzystwa dziennikarzy polskich zamianował p. Kazimierza Czapelskiego swym delegatem w Krakowie.

Protest wyborczy. Przeciw wyborowi prof. dra Rydygiera do lwowskiej rady miejskiej, wniósł p. Śuwiński, redaktor *Głosu wolnego*.

Ze świata cyklistów. Krakowski klub cyklistów urządza 17 b m. wyścigi 30 i 10 klm. a nagrodami honorowemi i 3 klm. z medalami na gościńcu Myślenice Lanckorona. Wziąć udział mogą wszyscy polscy cykliści. — Lwowski klub cyklistów odbędzie wyścig dnia 18 b. m. na torze lwowskim. Biegów będzie 9. — W Nowym Targu zawiązało się „Kółko kolarzy“. Prezesem wybrano p. Edwarda Stepkiewicza.

Egzamin dojrzałości w ruskiem gimnazyum we Lwowie złożyli: Z. Wieliczkowski, I. Wilczyński, S. Hanuszczak (z odzn.), W. Głuchowiecki, S. Głowacki, W. Huzar (z odzn.), T. Hul, R. Humeniuk, Z. Kordasiewicz, N. Kunicki, P. Kurdydyk, M. Kuryłow (z odzn.), S. Lewicki, S Pryples, I. Siwicki, W. Sawczak, I. Skrzypczuk, M. Sobołta, I. Ciorsch, I. Osajkowski, A. Czarnecki.

Otwarcie gniazda sokolego w Tuchowie nastąpi w niedzielę. O godz. 9 rano odbędzie się nabożeństwo, poczem w sali „Sokoła“ odbędzie się uroczyste otwarcie. Po południu danym będzie festyn w parku w Uniszowy. Prezesem „Sokoła“ jest lekarz dr. Jan Starachowicz.

Zasystowanie werdyktu przysięgłych nastąpiło, jak wiadomo, przed kilku miesiącami w sądzie tarnowskim. Obecna kadencya sądu przysięgłych w Tarnowie po raz drugi sądziła tę sprawę. Dykasową zupełnie uwolniono.

Zakład wychowawczy PP. Boromeuszek w Łańcucie przyjmuje wpisy co roku od dnia 1 lipca. Pensyonarki, oprócz nauk przepisanych przez Radę szkolną mogą korzystać z konwersacyi w języku francuskim i niemieckim — pobierać lekcye muzyki i obznajomić się z gospodarstwem domowem.

Pogrzeb śp. Edwarda Jędrzejowicza odbył się onegdaj we wsi pod Rzeszowem przy wielkim udziale wielu osobistości. Nad grobem w ciepłych słowach przemówił marszałek krajowy hr. St. Badeni.

Do Krynicy przybyło od 26 do 31 maja 71 kuracyuszów.

Biała, 6 czerwca. Majówka dziatwy szkoły polskiej odbyła się dnia 5 b. m. Przy dźwiękach muzyki ruszono o godzinie 9 przez Lipnik do lasu gminy bialskiej, w stronę t. zw. leśniczówki. Pochód otwierała muzyka, za nią niesiono sztandar z herbami ziem polskich. Imponujący to i miły oku i sercu był pochód dzieci, z których każde niosło chorągiewkę o barwach narodowych. Dotąd nie widziano nigdy w Biały podobnego zjawiska; tłumy ludności z nietajonem zajęciem patrzały na ten prawdziwie tryumfalny pochód. W uroczym lesie, na odpowiednio urządzonym miejscu, przy prześlicznej pogodzie, bawiono się znakomicie. Komitet, urządzający wycieczkę, dołożył wszelkich starań i podjął trudów i zachodów nie mało, aby tylko majówka dzieci polskich wypadła wspaniale. Dzięki jego staraniom dziatwa i ludność długo będą pamiętały tą uroczystość. Po raz to pierwszy zabrzmiała wśród pól i lasów tutejszych polska pieśń narodowa. Niejednemu łza się w oku zakręciła na widok dzieci, śpiewających z werwą i ochotą pieśni, jak np. „Boże coś Polskę“, „Z dymem pożarów“, „Jeszcze Polska nie zginęła“, „Bartoszu, Bartoszu“.

Powrót z majówki był prawdziwie wzruszający. Wzdłuż całej drogi (5 klm.) stały tłumy ciekawych widzów. Mnóstwo publiczności towarzyszyło dzieciom, tak, że pochód z trudnością posuwał się ulicami miasta, zdążające do szkoły, gdzie na dziedzińcu na zakończenie odśpiewały dzieci „Jeszcze Polska nie zginęła“ i „Serdeczna Matko“.

Komitet urządzający, do którego należały prawie same panie, nie potrzebuje zapewne pochwały. Zachwyt ludności, roczulenie i rozbudzenie niejednej myśli i uczuć, długo uśpionych — będzie mu sowitą nagrodą. Zapisaliśmy jeszcze chwalebny czyn p. Czermaka, który złożył dla dzieci szkoły polskiej kilkadziesiąt książeczek wkładkowych Kasy zaliczkowej w Biały, z przeznaczeniem ich na nagrody dla pilnych uczniów przy zakończeniu roku szkolnego. Bodajby znalazł licznych naśladowców!

Z Nowego Sącza piszą nam: Powiat Nowotarski od kilku lat ma smutny przywilej dostarczania jakby na zamówienie coraz to nowych sensacyjnych

spraw kryminalnych. Przypominamy w tej mierze głośną sprawę Faerbera o zabicie Chudyby, Burego o spalenie szałasu przy Morskiem Oku, Tadeusza Doskowskiego o zbrodnię morderstwa. Obecnie toczy się sprawa przeciw Wolfowi i Annie Kemplerom o cztery podpalenia, a dnia 13 b. m. rozpocznie się sprawa przeciw Dzikiewiczowi i Rysiowi o zarzucone im rozmyślne spalenie hotelu, zwanego „Morskie Oko“ w Zakopanem. Całe legiony powołano świadków, wytoczono przed ławę przysięgłych obraz niezdrowych stosunków, w powiecie tym panujących. Ze smutkiem skonstatować należy, że moralność w tym powiecie na niskim bardzo stoi stopniu. Chciwość, bezdenna nienawiść, w najbliższej panująca rodzinie, system bezwzględnej denuncyacyi, przybierającej w tym powiecie najwstrętniejsze formy, oto charakterystyczne rysy, których pełno w przeprowadzonych procesach.

W rozprawie, obecnie się toczącej, przeciw Kemplerom oskarża podprokurator Czerny, broni dr. Goldhammer z Tarnowa. Rozprawa, do której powołano 50 świadków, potrwa 3 dni.

Brody, 5 czerwca. Z końcem maja odbyło się uroczyste zamknięcie roku szkolnego przy tutejszej przemysłowej szkole. Obecni byli: burmistrz i delegaci instytucyj, które przyczyniają się do utrzymywania tej szkoły. Uroczystość ta ograniczyła się na przemowach ze strony dyrektora zakładu, burmistrza, jako prezesa komitetu szkolnego i jednego nauczyciela. Po odczytaniu klasyfikacyi rozdano premie w kwocie 20 złr., przeznaczone przez komitet, a oprócz tego po raz pierwszy wyznaczył Wydział krajowy dwie nagrody pieniężne dla dwóch uczniów najwyższej klasy tej szkoły, a robiących najlepsze postępy w rysunkach. Zapisanych uczniów było 117; przeszło połowa miała postęp, wielu z powodu nieregularnego uczęszczania nie była klasyfikowana.

Zagadkowe zabójstwo zdarzyło się w wagonie pociągu, który o 7 wieczorem przybywa z Włoch do Tryestu. W jednym z przedziałów siedziała z 11-letnim synem żona stróża kamienicznego z Tryestu, niejaka Radio. Na stacyi Miramare do tego samego przedziału wsiadł 30 letni mniejwięcej mężczyzna. Gdy pociąg przejeżdżał przez stacyę Barcola, nieznajomy wyciągnął rewolwer i strzelił do chłopca, który, trafiony w skroń, wyzionął ducha na miejscu. Zatrzymano pociąg, ale zabójca jeszcze przedtem wyskoczył z wagonu i uciekł. Przypuszczają, że był to obłąkany.

Pożary. Zgorzało doszczętnie miasteczko Ottensheim, odległe o dwie mile od Linzu. Pożar wybuchnął w szpitalu i skutkiem silnego wiatru ogarnął wkrótce całe miasto. Trzy osoby straciły w płomieniach życie.

Na Węgrzech w Paloczy, w komitacie Saros, ogień zniszczył 140 domów z zabudowaniami gospodarskiemi.

Zajmująca korespondencya. Do znanego awanturnika parlamentarnego posła dra Emila Pferschego wystosował związek narodowców niemieckich w mieście Aussig list następujący: „Do pana posła Emila Pferschego zanosimy powtórnie serdeczną prośbę, aby mandat swój w godniejsze złożył ręce“. Na to odpowiedział Pfersche: „Nie mogę zadość uczynić żądaniom Wielmożnych Panów i proszę ich najuprzejmiej, aby raczyli się powiesić“.

Górą kultura niemiecka i uczeni profesorowie niemieccy!

Wygrali polscy artyści! W r. 1893 p. Julinsz Rodys, poddany rosyjski, wysłał na wystawę do Chicago kilkadziesiąt obrazów polskich malarzy. Obrazy znikły, lecz artyści należności za nie nie otrzymali. Z tego powodu trzech malarzy wytoczyło Rodysowi proces o wynagrodzenie za obrazy. Sprawa toczyła się w kilku instancyach przed sądami warszawskiemi przez lat kilka. Nareszcie departament cywilny izby sądowej warszawskiej w II. instancyi wydał obecnie wyrok następujący: Juliusz Rodys ma zapłacić na rzecz Juliana Maszyńskiego 702 rb., Walerego Brochockiego 90 rb., Kazimierza Alchimowicza 2322 rb., Zofii Stankiewiczówny 382 rb. 50 kop., Józefa Ryszkiewicza 135 rb., Maurycego Trembacza 720 rb., Jana Kanzika 157 rb. 50 kop., Władysława Gumińskiego 108 rb., Feliksa Cichockiego 270 rb., Pawła Rosnera 112 rb. 50 kop., Bronisława Wiśniewskiego 90 rb., Maryana Zarembskiego 180 rb., Wojciecha Gersona 5040 rb., Jana Ciąglińskiego 360 rb., Wincentego Wodzinowskiego 270 rb., Jana Styki 4950 rb., Tadeusza Popiela 1800 rb., Antoniego Piotrowskiego 1125 rb., Kazimierza Mireckiego 720 rb., Marcina Kasiewicza 108 rb., Michaliny Daniszewskiej 90 rb., Waleryi Podkowińskiej 832 rb. 50 kop., Zdzisława Jasińskiego 1190 rb., Maurycego Stencla 202 rb. 50 kop., wszystkim z dodatkiem 6 proc. od dnia 11 maja 1896 r.; nadto na rzecz powodów zapłacić ma p. Rodys 1146 rb. kosztów sądowych.

Wydawnictwo „Zorzy“, tygodnika ludowego, wychodzącego w Warszawie, z rozporządzenia generał-gubernatora zawieszonem zostało na ośm miesięcy. Przyczyną tej dotkliwej kary, podkopującej istnienie pisma, jest postępowy i niezawisły jego kierunek. Bezpośrednim powodem zawieszenia wydawnictwa miała być, według pogłosek, ta okoliczność, iż ukaz carski o zniesieniu deportacyi na Syberyę wydrukowano w dziale „Wiadomości zagranicznych“.

Testament Straussa przekazuje cały nieruchomy jego majątek Towarzystwu przyjaciół muzyki w Wiedniu. Majątek ten składa się z willi w Ischlu i sześciu domów czynszowych w Wiedniu, przedstawia wartość 350.000 złr. i przynosi czystego dochodu rocznego 10.000 złr. Towarzystwo nie prędko jednakże wejdzie w posiadanie legatu, gdyż wdowa po nieboszczyku Adela, jej córka Alicya i dwie siostry zmarłego mają pobierać dożywotnie renty, które wyczerpują prawie cały dochód.

Tantyemy z dzieł scenicznych, oszacowane na 25.000—30.000 złr. rocznie, są własnością Adeli Strauss i jej córki. W razie gdyby z jakiejkolwiek strony nastąpiło zaczepienie testamentu, staje się on nieważnym, a spadkobiercą uniwersalnym ma być państwo. W razie gdyby wdowa Adela Strauss zawarła związek małżeński, tak ona jak i jej córka tracą prawo do renty.

Mianowania. Minister skarbu zamianował w służbie utrzymywania ewidencyi katastru podatku gruntowego geometrów ewidencyjnych II. klasy: Hipolita Skibińskiego, Antoniego Parzika, Kazimierza Batyckiego, Czesława Dembińskiego, Rudolfa Bobrowskiego, Tomasza Chołoniewskiego, Wiktora Alszera, Piotra Kindę, Włodzimierza Barbaszewskiego, Władysława Weigla i Stefana Dobrzańskiego geometrami ewidencyjnymi I. klasy w X. klasie rangi.

Z kalendarza. W piątek, 9 czerwca: *Serca Jezusowego* i Felicyana m.; w sobotę, 10 czerwca: Małgorzaty wdowy; w **niedzielę**, 11 czerwca: Barnaby ap.

Wschód słońca w sobotę 10 czerwca, o godz. 3 m. 32, zachód o godz. 7 m. 46. Długość dnia g. 16 m. 14.

Z krak. obserwatoryum. Dnia 8 czerwca pogoda; termometr od 7,0 doszedł do 18,6° C. Barometr z małym ruchem.

Dnia 9 czerwca o godzinie 7 rano stan barometru był 746,3 mm., termometru 12,0° C. Wiatr północny.

Repertoar teatru miejskiego.

W sobotę 10 czerwca: „Woźnica Henszel“, sztuka w 5 aktach Gerbarda Hauptmanna. (odznaczona pierwszą nagrodą wiedeńską im. Grillpartzora w kwocie 2000 złr.) nowość. Benefis Stanisława Zawadzkiego.

Dział ekonomiczny.

Z kolei północnej cesarza Ferdynanda. Dnia 15 czerwca b. r. otwarty będzie przystanek osobowy Leopoldau, położony na linii Wiedeń Kraków pomiędzy stacyą Floridsdorf a przystankiem Süssenbrunn dla ruchu osobowego i pakunków, a to pociągiem Nr. 25, odjazd z Leopoldau o 6·37 rano. Od dnia tego zatrzymywać się będą w Leopoldau przez 1 minutę pociągi osobowe Nr. 15, 16, 20, 23, 24, 25, 29 i 30. Bliższe szczegóły w afiszach.

W celu ustanowienia nowego połączenia z Galicyi do Pragi przez Przerów Ołomuniec Böhm.-Triban, kursować będzie na próbę od 15 czerwca do końca września 1899 w połączeniu do pociągu pospiesznego Nr. 4 nowy pociąg osobowy Nr. 1125 z Przerowa do Ołomuńca. Pociąg ten odchodzić będzie z Przerowa o 3·10 rano i przychodzić do Ołomuńca o 3·41 rano. W przeciwnym kierunku kursować będzie w tymsamym czasie nowy pociąg osobowy Nr. 1124, odjazd z Ołomuńca o 2·15 w nocy, przyjazd do Przerowa o 2·46 w nocy, z bezpośrednim połączeniem w Przerowie do pociągu pospiesznego Nr. 4 do Wiednia i do pociągu osobowego Nr. 930 do Berna.

Pociąg osobowy Nr. 1103 odchodzić będzie z Przerowa zamiast o 1·48, o 1·43 w nocy i do Ołomuńca przychodzić zamiast o 2·20 już o 2·14 w nocy. Casy ruchu wszystkich innych pociągów osobowych na linii Przerów-Ołomuniec nie doznają żadnej zmiany.

Targ wiedeński. (Targowica St. Marx). Dnia 8 b. m. dostarczono 4035 cieląt, 1967 żywych świń, 1265 świń bitych, 210 bitych owiec i 321 jagniąt. Płacono za kilogram: bitych cieląt po 40 do 62 ct., pierwszej jakości po — do — ct., przednich po — do — ct., żywych cieląt po 30 do 56 cent., pierwszej jakości po 38 cent. do 40 ct., przednich po 48 ct. do 52 ct.; świnek po — ct. do — ct., bitych ciężkich świń 48 ct. do 52 ct., prosiąt od 48 ct. do 48 ct., wyjątkowo po — ct., a bitych owiec od 34 ct. do 44 ct. Jagnięta płacono po 4 złr. do 12 złr. za parę. Tendencya: mdła.

Ostatnie wiadomości.

Telegramy z Petersburga, Moskwy i innych miast rosyjskich przynoszą opisy uroczystych obchodów na cześć Puszkina. Instytucye naukowe, ziemstwa, Rady miejskie składają hołd wielkiemu poecie.

W sali konserwatoryum petersburskiego odbyło się uroczyste posiedzenie Akademii Nauk na cześć Puszkina. Na posiedzeniu obecni byli wielcy książęta, wielkie księżne, ministrowie i dostojnicy.

Car Mikołaj nadesłał telegram tej treści: „Nie mogąc być obecnym na uroczystem posiedzeniu Akademii, poświęconem uczczeniu setnej rocznicy urodzin wielkiego Puszkina, sercem i umysłem uczestniczę w uroczystości, w której w tym dniu jednoczy się cała Rosya“.

Wydany został rozkaz carski nakazujący upamiętnić jubileusz Puszkina przez utworzenie w Akademii Nauk poświęconego jego pamięci osobnego wydziału literatury pięknej i specyalnego funduszu imienia Puszkina. Otwarcie nowego wydziału połączonem będzie z utworzeniem sześciu nowych godności akademików zwyczajnych, na które wybierani być mają pisarze, artyści i uczeni badacze literatury. Na utworzenie funduszu Puszkina skarb wypłacać będzie po 15 tysięcy rubli.

W Moskwie odbyła się uroczystość przy pomniku Puszkina, pod przewodnictwemm Wielkiego księcia Sergiusza Aleksandrowicza.

Rada miejska miasta Kazania, byłej stolicy chanatu, wyznaczyła 500 rubli na nagrody za najlepsze dzieło o Puszkinie z przekładem ważniejszych jego utworów na język tatarski.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy“.

Lwów, 9 czerwca. (*Telefonem*). Emilia z Polikarpów Mniszek-Tchórznicka, wdowa po ś. p. Konstantym, dyrektorze filii Banku hipotecznego w Krakowie, matka prezydenta wyższego Sądu krajowego we Lwowie, zmarła w 78 roku życia.

Dnia 14 b. m. odbędzie się w sali Towarzystwa kredytowego ziemskiego posiedzenie centralnego komitetu przedwyborczego dla Galicyi wschodniej. Wezmą w niem udział mężowie zaufania z okręgu wyborczego małych posiadłości Sanok-Brzozów-Lisko.

Personal dramatyczny tutejszego teatru wyjedzie 5 lipca na 7 tygodni do Krynicy.

Wieś Kutkowce pod Tarnopolem stoi w płomieniach. Kilka domów z budynkami gospodarskiemi stało się już pastwą pożaru. Straż ogniowa z Tarnopola wyruszyła do Kutkowiec.

Lwów, 9 czerwca. (*Telef.*) Dyrektor kolei państwowych we Lwowie p. Wierzbicki — jak donosi *Słowo Polskie* — przejść ma wkrótce na emeryturę. Następcą jego zostałby inspektor generalnej dyrekcyi kolei państwowych w Wiedniu p. Stanisław Rybicki.

Dziś odbywa się wybór ściślejszy do Rady miejskiej między p. Lilienem a Makowiczem.

Do godziny 1 oddano 1.500 głosów. Urzędnicy państwowi liczny biorą udział w głosowaniu.

Jutro odbędzie się posiedzenie Rady zawiadowczej kolei Łupków-Cisna.

Rozeszła się tu wiadomość, że wkrótce miejsce namiestnika hr. Pinińskiego zajmie baron Herman Loebl, były minister dla Galicyi.

Wiedeń, 9 czerwca. (*Telefonem.*) Wiceprezydent galicyjskiej dyrekcyi skarbu, dr. Korytowski, przybył do Wiednia.

Wiedeń, 9 czerwca. *Wiener Zeitung* donosi, że minister skarbu zamianował rewidentów rachunkowych: Władysława Kiernickiego, Piotra Glazera, Jana Lachmunda, Teofila Nestorowicza, Juliana Desagę-Jezierskiego i Jana Męcińskiego — radcami rachunkowymi w okręgu służbowym krajowej dyrekcyi skarbu we Lwowie.

Wiedeń, 9 czerwca. Wiedeński *Creditoren Verein* ogłasza upadłość kupca Lejzora Rubinfelda we Lwowie i Ignacego Martynowicza, aptekarza w Przemyślu.

Bozen, 9 czerwca. Arcyksiążę Franciszek Ferdynand przybył wczoraj do Bozen, ażeby w zastępstwie cesarza wysłuchać pierwszej mszy św. w nowo wybudowanym kościele jubileuszowym.

Grac, 9 czerwca. Przed trybunałem orzekającym toczyła się tu rozprawa przeciw auskultantowi sądowemu Karolowi Fraissowi, oraz emerytowanemu profesorowi Aureliuszowi Polzerowi, jako przywódcom ruchu *Los von Rom* w Styryi. Obu oskarżonych uwolniono od zarzutu tajnego sprzysiężenia, a tylko za przekroczenie ustawy prasowej skazano na grzywnę.

Budapeszt, 9 go czerwca. Primadonna teatru, dającego obecnie przedstawienia w Debreczynie, dziewiętnastoletnia pani Kubos, odebrała sobie życie. Powodem samobójstwa ma być złe pożycie małżeńskie. Mąż samobójczyni jest również aktorem.

Monachium, 9 czerwca. Tutejsza *Allg. Zeitung* donosi z Madrytu, że rząd niemiecki traktuje z Hiszpanią o zakupno hiszpańskiej posiadłości Fernando-Po w południowo-zachodniej Afryce, gdzie Niemcy posiadają już od roku 1882 prawo założenia stacyi węglowej.

Berlin, 9 czerwca. *Nordd. Allg. Ztg* pisze: „*Hamburger Nachrichten* w artykule, omawiającym układ niemiecko-hiszpański, wyrażają przypuszczenie, że Niemcy poczyniły w Afryce pewne koncesye w Anglii, aby uchylić jej protest przeciw nowym nabytkom kolonialnym niemieckim. Dziennik hamburgski dodaje jednak od siebie, że nie wierzy tej pogłosce. Jesteśmy w możności potwierdzić to ostatnie zdanie w zupełności, bo przypuszczenie o jakichkolwiek koncesyach na rzecz Anglii pozbawione są wszelkiej podstawy“.

Berlin, 9 czerwca. Pod firmą *Bank für Brauindustrie* (Bank dla przemysłu piwowarskiego) powstało z siedzibą w Berlinie i Dreznie Towarzystwo akcyjne, którego kapitał zakładowy wynosi 7 milionów marek.

Na liście założycieli znajduje się Bank anglo-austryacki w Wiedniu.

Berlin, 9 czerwca. Komisya budżetowa parlamentu Rzeszy obradowała nad kredytami dodatkowemi i wyznaczyła, jako pierwszą ratę na cele niemieckiej wyprawy do bieguna południowego, kwotę 200.000 marek.

Bruksela, 9 czerwca. Bank narodowy podniósł dyskont o $^1/_2$%.

Haga, 9 czerwca. Sekcya komisyi, która w łonie konferencyi pokojowej zajmuje się sprawą uzupełnienia i poprawienia konwencyi brukselskiej co do przepisów, obowiązujących państwa w czasie wojny, przyjęła art. 55 z dodatkiem, że państwa neutralne mają przepuszczać przez swe terytoryum chorych i rannych państw walczących.

Londyn, 9 czerwca. W Izbie niższej oświadczył minister kolonij Chamberlain, że konferencya Millnera z Krügerem spełzła na niczem, Krüger bowiem odrzucił propozycye Millnera, a nawzajem propozycye Krügera, zarówno w oczach Millnera, jak rządu angielskiego były nie do przyjęcia.

Izba lordów przyjęła uchwałę o wręczeniu daru honorowego w kwocie 30.000 funtów szterlingów gen. Kitchenerowi.

Paryż, 9 czerwca. W handlu korzennym przy ulicy Balagny skutkiem wybuchu, którego przyczyny nie zdołano stwierdzić, powstał wczoraj pożar. Jedenaście osób odniosło rany, jedna osoba zginęła.

Petersburg, 9 czerwca. Generalny adjutant cara hr. Paweł Szuwałow otrzymał z powodu swego jubileuszu pięćdziesięcioletniej służby wojskowej reskrypt carski, w którym znajduje się następujący ustęp: „Mój niezapomniany ojciec, który Pański talent wysoko cenił, zamianował Pana ambasadorem przy dworze niemieckim. Na tem wybitnem stanowisku zjednałeś sobie Pan powszechną sympatyę i przyczyniłeś się wielce do utrwalenia przyjaźni z sąsiedniem mocarstwem, spoczywającej na obopólnem zaufaniu“.

Petersburg, 9 czerwca. Od 1 lipca st. stylu br. otrzyma straż pograniczna rosyjska czysto taktyczną organizacyę i własne sztaby, które będą odpowiadać sztabom dywizyi. Obecne brygady zostaną zdwojone tak, że każda z nich utworzy osobną dywizyę.

Sofia, 9 czerwca. Wczoraj unieważniło sobranie na ośmiogodzinnem posiedzeniu trzy mandaty poselskie.

Przesilenie zakończone.

Wiedeń, 9 czerwca. (*Telefonem.*) Konflikt obu rządów, aczkolwiek dotąd formalnie nie porozumiano się co do ugody austro-węgierskiej, należy uważać za zakończony.

Prezydenta ministrów węgierskich Szella przyjął cesarz o godzinie 11-tej na posłuchaniu. Następnie konferował Szell w pałacu ministra spraw zagranicznych z hr. Gołuchowskim.

Wiedeń, 9 czerwca. (*Telefonem.*) Wspólny minister skarbu Kallay konferował z hr. Gołuchowskim.

Wiedeń, 9 czerwca. (*Telefonem*). Przesilenie zakończone. Fakt kompromisu jutro ma być oficyalnie ogłoszony.

Wiedeń, 9 czerwca. (*Telefonem.*) *N. Fr. Presse* donosi: Kompromis między oboma rządami został zawarty. Nie należy o tem wątpić, że rząd austryacki stanowisko swoje zupełnie opuścił. Ustępstwo zaś, które uczynił Szell nie dotyczy wcale jego „formuły“, ale jest tylko modyfikacyą niektórych terminów a szczególnie skróceniem przywilejów bankowych na przeciąg 5-letniej wspólności cłowej. Rząd austryacki, pośrednio czy bezpośrednio, przeprowadzi ugodę z Węgrami na podstawie §. 14.

Budapeszt, 9 czerwca. *Węgierskie biuro korespondencyjne* donosi z Wiednia, że cesarz przyjął wczoraj na przeszło godzinę trwającem posłuchaniu prezydenta ministrów Szella.

Budapeszt, 9 czerwca. Wszystkie dzienniki zgodnie zaznaczają, że znaleziono sposób, w myśl polecenia cesarza, aby przesilenie zakończyć. Ostateczne rozstrzygnięcie jutro nastąpi.

Budapeszt, 9 czerwca. Dzienniki stwierdzają, że niema mowy o tem, aby parlament austryacki teraz się zebrał na sesyę.

Wynalazki Szczepanika.

Berlin, 9 czerwca. W Barmenie utworzyła się spółka akcyjna dla eksploatacyi wynalazków Jana Szczepanika w dziedzinie tkactwa. Na razie kapitał wynosi 120.000 marek. Patent wydzierżawiono tylko na rok jeden.

Po wyroku w sprawie Dreyfusa.

Paryż, 9 czerwca. Wczoraj o godzinie 4 po południu Dreyfus opuścił Czarcią-Wyspę. Przesiedział tam okrągłych 52 miesiący.

Paryż, 9 czerwca. Burmistrz w Daumont, były deputowany Brincart chce oprzeć się nakazowi rozlepienia afiszów z wyrokiem w sprawie Dreyfusa. *Gaulois* spodziewa się, że przykład ten znajdzie wielu naśladowców.

Paryż, 9 czerwca. *Journal* utrzymuje, że Izba oskarżeń przekaże sprawę Picquarta sądowi przysięgłych, który odbędzie się w połowie lipca.

Paryż, 9 czerwca. Dzienniki donoszą, iż skutkiem skargi, wniesionej przez pułkownika Cordier, wdrożono śledztwo przeciw Maciejowi i Leonowi Dreyfusowi. Doniesienia dzienników o treści wniesionej skargi są niedokładne i sprzeczne.

Paryż, 9 czerwca. *Siècle* donosi, że przedstawiciele republikańskich stronnictw Izby deputowanych i senatu zażądali od Dupuy'ego dymisyi prefekta policyi, oraz przeniesienia generałów Hervé'go i Zurlindena, jakoteż generalnego prokuratora Bertranda i kilku innych osobistości.

Paryż, 9 czerwca. Pierwsza Izba trybunału cywilnego dep. Sekwany przychyliła się do prośby pani Esterhazy o rozwód.

Paryż, 9 czerwca. *Echo de Paris* donosi, że generał Duchesne, prowadzący śledztwo w sprawie generała Pellieux, przesłuchał już obwinionego, który złożył także dokumenty, mające służyć ku jego obronie. Śledztwo ma być szybko przeprowadzone.

Według doniesienia *Journala* Quesnay de Beaurepaire wezwany został przez radę legii honorowej.

Tryest, 9 czerwca. Jak donoszą z Rzymu, ks. Orleanu, o którym mówiono, że bawi ukryty w Paryżu, wyjechał do swoich sycylijskich posiadłości.

Z parlamentu francuskiego.

Paryż, 9 czerwca. Na wczorajszem posiedzeniu Izba deputowanych, na żądanie Dupuy'ego odroczyła na jeden miesiąc wszystkie interpelacye, mające związek ze sprawą Dreyfusa.

Następnie Izba przystąpiła do porządku dziennego i przyjęła bez dyskusyi uchwalony już przez senat projekt do ustawy, na mocy której obwinionym w śledztwie wstępnem sądów wojennych przysługiwać będzie prawo korzystania z porady adwokatów.

Paryż, 9 czerwca. Prezydent Izby deputowanych Deschanel zawiadamia, że prezydent włoskiej Izby przysłał telegram, wyrażający ubolewanie z powodu zajść w Auteuil i sympatyę Włoch dla Francyi. (*Żywe oklaski*). Dep. Lasies chce wnieść interpelacyę w sprawie wywodów ministra spraw zewnętrznych Delcasségo, odnoszących się do depeszy Pannizardi'ego. (*Niepokój*). Minister Delcassé oświadcza, że tłómaczenie depeszy Pannizardi'ego, dokonane na 40 dni przed rozpoczęciem procesu Dreyfusa, nie było ani na chwilę wątpliwem. Do tego wyjaśnienia minister nie ma ani słowa dodać. (*Oklaski*). Rozprawę nad interpelacyą, mimo protestu deputowanego Lasies, odroczono na miesiąc. Nacyonalista Faure interpeluje w sprawie postawienia deputowanego Lasies przed Radą śledczą celem wykreślenia go z listy oficerów armii terytoryalnej. Minister wojny Krantz wśród oklasków lewicy uzasadnia ten krok władzy wojskowej i żąda odroczenia rozprawy nad tą interpelacyą aż do ukończenia śledztwa przeciw Lasies'emu. Odroczenie na miesiąc uchwalono 401 głosami przeciw 66. Następnie Izba przystępuje do porządku dziennego.

Paryż, 9 czerwca. Wiele dzienników wyraża domniemanie, iż wkrótce nastąpi przesilenie gabinetowe.

Epilog skandalu w Auteuil.

Paryż, 9 czerwca. Rozprawa sądowa przeciw oskarżonym o udział w rozruchach w Auteuil odbędzie się w przyszły wtorek.

Christiani oskarżony będzie o znieważenie przedstawiciela władzy podczas wykonywania przezeń urzędu. Jego towarzysze oskarżeni będą o rokosz.

Lyon, 9 czerwca. Onegdaj urządzono tu manifestacyę celem zaprotestowania przeciw zajściom w Auteuil. Z powodu tej manifestacyi przyszło do poważnej bójki. Policya przywróciła porządek i aresztowała przytem z piętnaście osób.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 9 czerwca 1899.

	Złr.	ct.
Renta austryacka papierowa	100	80
„ „ srebrna	100	45
4% renta austryacka złota	119	95
4% „ „ koronowa	100	45
4% „ węgierska złota	119	40
4% „ „ koronowa	97	—
Akcye Banku austro-węgierskiego	921	—
„ kredytowe	360	—
Londyn	120	50
Marki	58	92$^1/_2$
20-to Markówki	11	77
20-to Frankówki	9	55
Włoskie banknoty	44	10
Dukaty	5	67
Węgierskie Losy Premiowe	160	50
Losy tureckie	65	10
Akcye Anglobanku	152	50
„ Unionbanku	323	25
„ Bankverein	276	—
„ Laenderbanku	240	50
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	288	75
„ „ Południowej	67	37
„ „ Elbethal	263	75
„ „ Nordbahn	3350	—
„ „ Staatsbahn	358	87
„ „ Alpine	239	50
„ Tureckie Tabaczne	143	50
Ruble	127	50

Berlin, 9 czerwca 1899.

Banknoty austryackie	—	—
Krótki Wiedeń	—	—
Banknoty rosyjskie	—	—
Krótka Warszawa	—	—
4$^1/_2$% Listy polskie	—	—
Renta włoska	—	—
Akcye kredytowe austryackie	—	—
Ruble Ultimo	—	—

Wiedeń, 9 czerwca 1899.

Spirytus gotowy	—	—
Cena nafty	—	—
Pszenica na jesień	—	—
Żyto na jesień	—	—
Owies na jesień	—	—
Kukurudza	—	—

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

z dnia 9 czerwca 1899 r., godzina 1 w południe.

	Złr. wal. austr. płacą		żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	127	50	128	50
Marki niemieckie	58	75	59	05
Franki papierowe	47	60	48	-
20-to frankówki w złocie	9	53	9	59
II. Listy Zastawne.				
5% Listy zast. prem. Banku hip.	110	—	111	—
4$^1/_2$% Listy zastawne Banku hip.	100	10	101	—
4% „ „ „	96	50	97	50
4$^1/_2$% Listy zastawne Banku kraj.	100	50	101	50
4% „ „ „ „	98	—	98	50
4% Listy zast. gal. Tow. kredyt. ziem. nieok.	97	25	98	—
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 41-letnie	97	25	98	25
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie	95	75	96	50
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinac.	97	75	98	50
6% Pożyczka krajowa z r. 1873	—	—	—	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	96	50	97	50
4% Pożyczka miasta Lwowa	94	..	95	—
5% Obligacye komun. Banku kraj.	101	75	102	75
4$^1/_2$% „ „ „	100	25	101	—
4% Obligacye kolejowe	97	25	98	25
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	27	—	27	75
„ „ Stanisławowa	56	—	—	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredyt. we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipot. „ „	385	—	394	—
„ „ Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie	200	—	207	—
Akcye kolei Karola Ludwika	210	50	211	50
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	288	—	299	50

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca drukarni A. Szyjewski.